Rozmaitości

Dnia 9. Października **N$^{er.}$ 41.** Roku 1841.

KONCERT W PUŁAWACH.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

I.

Cudzoziemiec z żoną i czworgiem dzieci, o żebranym chlebie wędrował przez Polskę w drugiéj połowie XVIII wieku. Użyty przy jakiéjś fabryce, gdy ta podupadła, jak zwykle z różnych przyczyn działo się z fabrykami w kraju naszym, chciał się dostać do ziemi rodzinnéj, nie upatrując w Polsce dla siebie żadnych dalszych widoków. Miał z sobą lirę, grywał po wioskach i miasteczkach, czasem pieśń jaką zaśpiéwał i tym sposobem żywiąc się ubogo, doszedł z Podola aż w województwo lubelskie.

Razu jednego, gdy swoje sztuki muzyczne w karczmie odegrawszy, za lichy datek, który uzbiérał, biédny chudzina w kącie izby karczemnéj chlebem i sérem się pożywiał, usłyszał rozmawiających o pewnym panu, który dla potrzebnych z prawdziwą hojnością pańską wylany, każdego wspiéra, kto o pomoc do niego się zgłosi. Błysło coś w myśli lirnika, przysunął się do prowadzących rozmowę, zapytał: gdzie jest pan taki, a dowiedziawszy się, że właśnie w jego karczmie przebywa, począł być lepszéj nadziei, z lżéjszém sercem, bo dla nieszczęśliwego lada cień jest rzeczywistością, dokończył swéj ubogiéj strawy, coś szepnął żonie, zabrał dzieci, lirę na plecy, kij w rękę i ruszył w drogę.

Działo się to na granicy Puław; szedł więc prosto do pałacu, bo czyż nie domyślamy się, że gdy mowa o powszechnie sławionym dobroczyńcy, iż to będzie książę jenerał ziem podolskich.

Wiedzion przeczuciem szedł śmiało, żonę z dziećmi zostawił przy bramie, a sam wziąwszy Opatrzność za przewodniczkę, pokornie ku pałacowi się zbliżał. Widać, że go ręka Opatrzności wiodła, bo właśnie szczęście chciało, że książę idąc do ogrodu spostrzegł go, po powiérzchowności poznał chudego pachołka, po postawie przybywającego z prośbą, i dał znak, by się przybliżył.

Coś było w szlachetnych rysach twarzy księcia Adama Czartoryjskiego, że każdy pana w nim poznał, ale pana, co nie odtrąca dumą, lecz przywabia i ośmiela dobrocią. Takiego skutku doznał ubogi przybysz, o trzydzieści kroków zdjął czapkę, zbliżył się, a zapytany łagodnie, czegoby żądał, opowiedział po prostu lecz szczérze swoje nieszczęście, i że z czworgiem dzieci o żebranym chlebie wraca do swéj ojczyzny, do któréj ma jeszcze daleko, a nie wié czy dójdzie, bo już mu sił zbywać zaczyna, a cóż mówić o słabéj żonie, co o biédnych niedorosłych dziatkach, które rodzice często koleją nieść muszą na rękach. W ciągu opowiadania i o lirze wspomniał, która w téj chwili była jego jedynym acz bardzo szczupłym zarobkiem. Książę widocznie wzruszony losem biédaka, zamyślił się na chwilę, wreszcie zapyta: »Więc znasz muzykę mój kochanku?«

»Tyle tylko, ile mnie jéj nieszczęście nauczyło. Zginąłbym z głodu, gdyby nie ta lira i tych piosnek kilka, których się przypadkiem pouczyłem, a teraz niémi na kawałek

chleba zarabiam.«— »Bądź dobréj myśli biédaku«, rzecze książę po chwili milczenia; »sprowadź tu żonę i dzieci, zostań i wypocznij u nas dni kilka, a pomyślę, co dla ciebie uczynić mogę, byś bez troski do domu powrócił.« I przywołał jednego z dworzan, który się był właśnie nawinął, rzekł mu coś pocichu, a ten kiwnąwszy na lirnika, który z uszanowania o kilka kroków na bok się usunął, zabrał go z żoną i z dziećmi i w oficynach wygodnie pomieściwszy, jadłem i napojem posilił. Zaledwo biédak zdołał podziękować Bogu, że go szczęśliwie w to miejsce sprowadził; dworzanin oddaliwszy się, powrócił niebawem, a za nim dwóch kozaków wniosło kosz, w którym na piérwsze przebranie się dla lirnika i jego rodziny była bielizna i suknie. Gdy wyszli dworscy, biédak z całą rodziną padł na kolana, łzy się mu z ócz potoczyły i błogosławieństwo dla zacnego księcia z przepełnionego wdzięcznością serca wynurzył.

II.

W kilka dni potém nadworni kozacy księcia z klucza Granowskiego, na lekkich ukraińskich koniach rozbiegli się po całém sąsiedztwie z listami księcia jenerała, zapraszającémi obywateli na koncert do Puław, na którym zagraniczny artysta miał na rzadkim popisać się instrumencie. Któż wezwany, gdy mógł przyjechać, odmówił sobie przyjemności znajdowania się w Puławach, w tém siedlisku prawdziwéj staro-polskiéj gościnności, w téj świątyni najmilszych sercu pamiątek i najwytworniejszego gustu, kwitnącego pod okiem zacnéj pani domu, tak miléj, tak uprzejméj w przyjęciu, że każdy chwile w tém uroczém towarzystwie spędzone, za najprzyjemniejsze w życiu poczytał. Liczne przeto na takie zaprosiny zjechało się obywatelstwo: Lubomirscy, Zamojscy, Morscy, Moszyńscy, Trembińscy, Suchodolscy, Długscy i wiele najznakomitszych województwa lubelskiego rodzin.

Po sutym w altanie ogrodowéj podwieczorku, na którym przepych staro-polski z prawdziwie francuzką wytwornością wzorem widzianym w Trianon połączono, udano się parami do sali koncertowéj, gdzie już liczna kapela nadworna oczekiwała gości. Gustowny mały teatrzyk wystawiony był w sali; na kilkudziesiąt krzesłach zasiadły panie, za niémi panowie; kapelmistrz dał znak orkiestrze i śliczna uwertura z *Cyganów* Kniaźnina, rozpoczęła wieczór muzyczny. Wszystkich oczy zwrócone były na spuszczoną kortynę; dano znak, ta podniosła się i ujrzano człowieka z lirą, który na *tema* narodowe zaczął drżącą z nieśmiałości ręką niesforne z instrumentu swojego wydobywać tony. Cisza panowała w sali, zdziwieni goście niezgrabnością muzyka i drażniącym uszy rozdźwiękiem prostéj dziadowskiéj liry, nie wiedzieli zaiste, co myśléć. Z uszanowania jednak dla miejsca, ile możności wstrzymywano się od śmiéchu, i tylko gdzie niegdzie ciche pojawiły się szepty, które niebawem w powszechny szmer się wyrodziły. Oboje księstwo bawili się chwil kilka tém zadziwieniem jak z nieba spadłych gości, gdy na dany przez księcia znak ucichła lira, grający trzykroć skłonił się i odszedł, a orkiestra odchód jego zwycięzkim trąbami i kotłami ogłosiła marszem.

»Szanowni sąsiedzi!« powstawszy ozwał się książę jenerał, gdy muzyka ucichła, »przebaczcie, jeżeli artysta nie zadowolił waszego ucha; lecz wdzięczny mu jestem, że mi nadarzył sposobność zebrania panów braci w mym domu i zabawienia się z nimi.« Tu książę odmalował stan biédny cudzoziemca, który w daleką wybrawszy się drogę, bez wszelkich funduszów pozostał. »Wesprzyjmy go« kończył książę, »a uniesie w kraj rodzinny pamiątkę spaniałomyślności Polaków.«—*Brawo!* śród powszechnego śmiéchu huknęli goście, a tu już piękna księżniczka Zofija, najmłodsza córka księstwa, wiodąc z sobą dwoje idealnie ubranych dziatek lirnika, pojawiła się z tacą, i rumieńcem urody dziewiczéj oblana, najprzód do rodziców przystąpiła. Dwa rulony dukatów padły z rąk ich na tacę, takiż rulon od siedzącéj przy nich zamężnéj córki księżnéj Wirtemberskiéj; ordynat Zamojski rzucił garść złota z wdzięcznym dla poważnéj kwestarki uśmiéchem*), za przykładem

*) Późniejszy księżniczki Zofii małżonek.

jego poszli inni, trzykroć napełniała i wypróżniała się taca, i każdy rad był z wezwania księcia i z największą dawał ochotą. Zebrano niebawem parę set czerwonych złotych na wsparcie biednego cudzoziemca.

Wieczór ten świetnym zakończył się balem; noc całą trwała połączona z tańcami zabawa, któréj królową była piękna kwestarka. Każdy ubiegał się choć w polonezie przejść kilka kroków z tém Puław bożyszczem; jeden tylko z obecnych na balu, bladéj twarzy, nizkiego wzrostu, w polskim ubiorze mężczyzna, nie miészał się do wspólnéj zabawy, stał ponuro oparty o framugę okna w salonie, i westchnął czasami wlepiając melancholijne spojrzenie w księżniczkę, rozwijającą w tańcu wszelkie powaby dziewicze: byłto przebywający jako sekretarz na dworze księcia czuły liryczno-sielankowy poeta Frańciszek Kniaźnin.*)

Obdarzony hojnie cudzoziemiec, upatrując w spaniałomyślnym datku zapewniony los życia swojego, ze łzami wdzięczności opuścił dobroczynne Puławy, wrócił do ojczystego kraju, z własnych funduszów założył fabrykę, niebo mu poszczęściło i z żebraka stawszy się z czasem przy rządności i pracy zamożnym fabrykantem, jeszcze wnukom swoim rozpowiadał o początkowém tak dziwném źródle swego majątku, zaszczepiając w ich sercach wieczną wdzięczność dla zacnego Czartoryjskich domu.

St. Jaszowski.

LITERATURA SŁAWIAŃSKA.

WIADOMOŚĆ O MITYZMIE SŁAWIAŃSKIM W NAJOBSZÉRNIEJSZÉM ZNACZENIU, OBEJMUJĄCYM TAKŻE STAROŻYTNĄ PRUSKO-LITEWSKĄ LITERATURĘ.

Napisał w języku niemieckim

Dr. IGNACY HANUSZ,

profesor filozofii i jej dziejów w c. k. Uniwersytecie lwowskim.

Dzieło to, jeszcze w miesiącu lipcu r. b. zapowiedziane, i w znacznéj części już wydrukowane, wyjdzie wkrótce na widok publiczny. Ile obchodzić powinno wszystkie, licznie rozrodzone plemiona sławiańskie, a zatém i Polaków, których cywilizacyja i literatura tak znakomite, tak świetne pomiędzy niémi zajmuje miejsce; ile nowych widoków i nietkniętych dotąd skarbów obiecuje dla badaczy dziejów starożytnych, cywilizacyi i uobyczajenia Sławian, dla miłośników starożytności, podań, powieści i pieśni ludu, dla poetów narodowych: niech zatém sama treść dzieła mówi, z któréj główniejsze, osobliwie z dochowanémi i u Polaków starożytnéj mitologii sławiańskiéj szczątkami styczność mające rozdziały tu wypisujemy, gdy zakres pisma czasowego wszystkich przytoczyć nie pozwala, chociaż wszystkie, jako jednę całość stanowiące, zarówno są ważne i ciekawe.

Z Oddziału piérwszego. *A.* Co jest mitus, co mitologia? *B.* Stosunek mitologii do dziejów mityzmu. (Filozofija mityzmu, filozoficzne dzieje *mitów.*) Czas trwania *mitów.* Główne ich rodzaje. *C.* Trojaki sposób pojmowania *mitów. D.* Stosunek mitologii do archeologii i innych umiejętności. *E.* Stanowisko Sławian w dziejach kultury. Ich ilość; usposobienie do przyjęcia kultury. *F.* Charakter narodowy starożytnych Sławian: 1) Główne rysy ich charakteru: umysł zbożny i łagodny. 2) Rzut oka w tym względzie na Wschód i porównanie z Germanami. 3) Jak sobie wytłumaczyć sprzeczne z głównym charakterem Sławian znamiona.. *G. Mity* sławiańskie są zbiorem żywiołów obcych. *H.* Ich istota.—Pogodzenie różnych zdań o nich. *I.* Trudności, zachodzące w wykładzie *mitów* sław: 1) Z powodu zawartych w nich żywiołów wschodnich. Niepewność znaczenia i rozciągłości wyrazu Indyja. Mnogość plemion sławiańskich. Początek imienia *Slaw,* od bogini ognia *Slawa.* Etymologiczne powinowactwo nazwisk *Slaw*, *Wand*, *Serb,* zgodne z powinowactwém historyczném. 2) Z powodu różności w wyliczaniu plemion sław. w czasach dawniejszych i późniejszych. 3) Historyczno-filozoficzne rozwiązanie téj trudności. 4) Trudności z powodu połączenia żywiołów mitycznych wschodnich z niewschodniémi. 5) Częściowe uchylenie téj trudności przez upatrzenie stosunku pomiędzy sławiańskiémi, a staro-pruskiémi i litewskiémi *mitami. K.* Źródła *mitów* sławiańskich: 1. Bezpośrednie. *a)* Zabytki pogaństwa w pomnikach niemych. Ich literatura *b)* w pomnikach mownych: *α)* Pismienne zabytki pieśni. Literatura. *β)* Zbiory pieśni. Literatura. *γ)* Powieści (Sagi), przysłowia. Literatura *c)* Dawne prawa i ustawy. Literatura *d)* Język. Literatura. 2. Pośrednie. *a)* jeograficzne. Literatura. *b)* historyczne

*) Znana jest dla księżniczki Zofii zapaleńcza miłość Kniaźnina, pod któréj uczuciem uległszy, zapadł w głęboką melancholiję i ta go do saméj śmierci nie opuściła. Mając prawie pomieszanie zmysłów, umarł 1807 w 57 roku życia, uczczony na cmentarzu końskowolskim wystawionym mu przez księcia Adama Czartoryjskiego grobowcem.

(kroniki. Literatura. Dzieje pragmatyczne. Literatura.) *L.* Stan obecny mitologii sławiańskiej podług świadectw. Różne rodzaje mitologij sławiańskich. Literatura *M.* Warunki wykładu *mitów* sławiańskich. *N.* Wykład umiejętny *mitów* sławiańskich: W ogólności 1) Stosunek Sławian do narodów wschodnich i zachodnich, co do dziejów ich kultury. 2) Powszechne czczenie światła i ognia u starożytnych Sławian w porównaniu ze służbą bożyszcz *Budahd — Koros — Sur* narodów wschodnich. 3) Obraz głównych żywiołów *mitów* sławiańskich w szczególności. *O.* Żywioły indyjskie. — (Tu wykłada autor powinowactwo bożyszcz sławiańskich z indyjskiemi *Praboh, Triglaw,* jego troistość: *Prowen, Siwa, Radegast;* umysłowe i fizyczne znaczenie *Prowena: Weda* (wiedza) i *Um; Indras, Podaya* bogowie firmamentu. Osobliwie ciekawy jest wykład znaczenia rzeczowego i zgodnego z niém znaczenia etymologicznego Radegasta, i wcielenia bożyszcz (*Awatarów*). *Radegast* jako Ryba-awatar jest sławiański *Sytiwrat* (Życiowrót), rodziciel albo odnowiciel życia, wybawca z wilgoci. Jego etymologija — fizyczne, astronomiczne, historyczne znaczenie i t. d. Równie ciekawy jest wykład znaczenia boga *Shiwa, Sywa* (Żywa). — Pojęcie mezko-żeńskości i dobroczynnéj i szkodzacéj natury w jedném bóstwie. *Sywa* jako mezkie dobroczynne bóstwo jest *Poremuc*, jako żeńskie dobroczynne jest *Ziwa* (Żywa). Cześć jéj u jeziora Maeotis (*Panigora*). Jako żeńskie szkodliwe: *Morena.* Obyczaj sławiańsko-indyjski wynoszenia śmierci. Stosunek *Moreny* do *Ziwy* (Ziewonija) i do *Jeżybaby. Sywa* jako bóstwo mezkie szkodliwe — jego cześć u Sławian. — Żywioły okrucieństwa w charakterze Sławian, które się z tego tłumaczą. *P.* Żywioły Parsów w mitach sławiańskich. 1) Jedność i wielość *Bielboha* i *Czernoboha.* Parsyjsko-sławiański *Dew, Diw**) 2) *Swatowit* (*Swiatowit*) najwyższe bóstwo światła (ciekawy opis i wykład jego posągów kolosalnych, i jego godeł). Stosunek jego do innych żywiołów mitycznych, osobliwie do *Baba* i *Piorun.* Znaczenie i ważność bożyszcz *Złota baba* i jego przeciwnika *Jeżybaba.* 3) Pojedyncze bóstwa światła. Jaka mogła być postać boga ranku i wieczora (zorza ranna, jutrzenka, zorza wieczorna, zmrok) jako *Wita.* 4) O najwyższém bóstwie ciemności: *Wrah-Czernobog.* Stosunek *Czernoboha* do *Sywa* i *Perun.* 5) O trzech głównych parsyjsko-sławiańskich uroczystościach dorocznych. *a*) *Miryankoleda,* pierwiastkowo święto nowo-narodzonego słońca. *b*) *Newruc-Letnice,* (*Turzyce*), święto wiosny. Początek sławiański nazwy Tur. Wzniesienie drzew majowych. Malowane jaja (pisanki) i polewanie wodą. *c*) *Sobótka-Kupało.* Święto słońca, lata i wody. — (Taniec Śgo Wita). Objaśnienie Sobótki podług jednéj powieści. Góra Zabothus albo Sobotus. *Q.* O połączeniu czyli zléwku żywiołów parsyjskich i indyjskich w *mitach* sławiańskich.

Z oddziału drugiego. *R.* Główne rysy sławiańsko-pruskich mitów. Żywioły indyjskie, a osobliwie troistość bożyszcz pruskich w postaci rozdzielonego *Trimurti.* 1) *Perkun-Brama.* Cześć ognia *Perkuna.* 2) *Potrimbo - Wischnu.* Cześć wężów. Wąż zwity ślimakowo; jego godło. 3) *Pekollo-Shiwa* (Sywa, Żywa). Początek trupich głów. 4) O prusko-sławiańskich *Trimurtych.* Obecny stosunek bogów: *Perkun, Potrimpo, Pisciello, Schwaiti, Okopirm,* uważany pod względem fizyki i astronomii. 5) Żywioły parsyjskie w staro-pruskich *mitach.* *a*) Najwyższy bóg światła. Urząd jego jako pośrednika; porównanie jego z *Radegastem* i *Swatowitem.* (Wischnu-Mithras). Trzy główne święta doroczne *Auschwe:* Piérwsze święto Pergubie i Wiosna. Tożsamość z sławiańskiémi Majówka, Letnice i Turzyce. Zjawienie się *Gonigta* i *Łady.* Drugie święto *Gabie-Kekyris-Rassa.* Tożsamość ze sławiańskiém *Kupało-Sobótka.* Związek z świętami żniw. Trzecie święto *Okopirma.* Tożsamość z sławiańskiém *Koleda. a*) Najwyższy bóg ciemności z swoim orszakiem duchów podziemnych. Parallela między Ahrimanem i Dewami, między Czernobohem i jego duchami. *S.* Główne rysy *mitów* litewskich. *a*) Żywioł anthropogoniczny (o człowieko-rodztwie) w mityzmie litewskim. Potop i zniszczenie świata przez *Wandę* i *Weję.* Ocalenie ludzi. Tęcza jako pocieszyciel. Początek dziewięciu pokoleń litewskich. *b*) Litewska *Trimurti.* Znaczenie litewskiéj *Triopii* w jéj stosunku do *Trigława* i germańsko-skandynawskiéj troistości boga. *c*) Natura żeńska litewskiéj *Trimurti.* 1) *Shaja-Laima.* Jéj znamiona, znaczenie, parallela z odpowiadającémi jéj postaciami w mityzmie indyjskim, greckim i sławiańskim. 2) *Saraswati-Perkunatele,* w znaczeniu swojém podobna do Junony. 3) *Lakschmi-Lada.* Jéj związek z bogiem słońca *Solwaros, Lelos* (Lel i Polel Sławian). Stosunek jéj do świąt lata. 4) *Parwati-Liethua.* Stosunek jéj do *Krasopani, Freja, Wenus.* 5) *Kali-Niola.* Litewska *Ceres-Knumine* i *Proserpina-Niola.* Zstąpienie jéj do świata podziemnego i zaślubienie z bogiem umarłych *Pohlus. d*) Ważność litewskiego mityzmu bohatérów dla historyi i mitologii. Bohatér

*) Wyraz polski dziw, zdaniem Sękowskiego, pochodzi z perskiego i musiał dawniej to samo mieć znaczenie. Przypisek Mickiewicza do wiersza: »*Szanfary.*«

Gelon, porównany z Gelonami Herodota. *Mit* sławiański o stworzeniu mógł początek swój wziąć z *mitu* litewskiego. *T.* O właściwém przekształceniu się *mitu* sławiańskiego w Europie. 1) W ogólności. Dowód, że w *mitach* sławiańskich tak co do pojęcia, jakoteż co do rzeczy podmiotowość się objawia. Nieśmiertelność, Czarnoksiężnicy, Czarownicy, Kapłani. Ich różnica i znaczenie. 2) W szczególności. Wyobrażenie o świecie nadziemskim — o świecie — o świecie podziemnym. *A.* Bogi nadziemskie. *a)* Firmament, niebo. *b) Perun (Swatowit),* bóg powszechny światła, słońca, błyskawicy i piorunów w przemiennych i rozlicznych postaciach, jako to: bóg piorunu, *Białbóg* i *Czernobóg,* i *Bóg* (Boh, Buh) w ogólności. *c)* Planety w ogólności — w szczególności: słońce, księżyc, gwiazdy, osobliwie gwiazda zaranna i wieczorna (jutrzenka.) *d)* Zjawiska napowietrzne (meteory). Zorza północna, zaćmienie słońca, tęcza. *e)* Odmiany powietrza (pogoda i niepogoda). Pojedyńcze ich postaci mityczne są pierwiastkowo wielkiego znaczenia. *B.* Bogi ziemskie. *a)* przyrodzonéj (naturalnéj) istoty życia ziemi. I. Symbol powszechnego życia natury. II. Symbole pojedyńczych żywiołów życia natury. 1) Duchy natury. *a)* Symboliczne — *b)* Uosobione. *α)* natury nieorganicznéj. 1) Duch żywiołowy ognia. 2) Wody w ogólności — powszechna cześć wody u Sławian — odniesienie czci wody do czci ognia albo słońca. — W szczególności: duchy żywiołowe wody: dobre — złe — obojętne. 3) Duchy żywiołowe ziemi. 4) Powietrza. *β)* Natury organicznéj — roślinnéj (duchy pól, lasów, drzew) — zwierzęcéj (duchy koni, ptaków, wężów i t. d.) 2) Duchy podobne do ludzi. Dziewica powietrza morowego — Olbrzymy — Karły — Upiory i t. d. *b)* Bogi człowieczego żywiołu życia ziemskiego. *A.* Bogi życia domowego Sławian. *a)* Początek życia. Bogi płodu, utrzymania, narodzenia. *b)* Wiek dziecięcy i młodzieńczy. *c)* Wiek męzki. — Stosunek między rodzeństwem — stosunek małżeński (Lada, Lel, Polel, Did). Obraz dziejów tych żywiołów mitycznych od najwyższego do najpośledniejszego ich znaczenia. *d)* starość. *e)* śmierć. *B.* Bogi życia pozadomowego Sławian. 1) Chowu bydląt. 2) Rolnictwa (święto siejby, dojrzałości zboża, końca żniw (obżynki) w stosunku do trzech głównych świąt dorocznych parsyjsko-sławiańskich. 3) Wojny. 4) Życie cywilizacyjne Sławian. Rękodzieła i handel. — Umnictwo: plastyka, muzyka, poezyja. Poeci cykliczni starożytnych Sławian — umiejętności, kapłani, święte księgi, runy, szkoły i t. d. *B.* Bogi podziemne. Wyobrażenie o duszy po śmierci. Obchody pogrzebowe. Uczty umarłych. Wyobrażenie o tamtym świecie. Bogi umarłych: męzkie, żeńskie. Bogi główne i podrzędne. Góra umarłych.

Donosząc o tém dziele nie możemy pominąć téj uwagi, że światły autor, jako rodowity Sławianin (Czech), swój język ojczysty doskonale umiejący, któremu oprócz tego i inne narzecza sławiańskie, a osobliwie język polski, nie są zupełnie obce, mógł gruntownie o tym przedmiocie mówić; a gdy przytém zważymy, że systematyczny, umiejętny wykład, dogadzając wymaganiom rozumu w ogólności, już sam przez się zajmuje, i pojęciu i pamięci w pomoc idzie: tuszyć możemy, że dzieło to w literaturze sławiańskiéj niepośledniе zajmować będzie miejsce i wszystkim plemiennikom sławiańskim, jako pomnik kultury cywilizacyi i oświaty ich praszczurów, będzie zarówno chlubne, pożądane i miłe. *Mikołaj Michalewicz.*

DWIE

WYPRAWY FRANCUZKIE DO IRLANDYI.

W LATACH 1796 I 1798.

1.

Wiadomo, że w czasie rewolucyi francuzkiéj Irlandyja była w największém zaburzeniu. W r. 1796 postanowił dyrektoryjat przywieść do skutku umówiony z patryjotami w Dublinie plan wylądowania. Flota złożona z piętnastu linijowych okrętów i dwunastu fregat, mająca na pokładzie wojsko przeznaczone do wylądowania, odpłynęła dnia 16go grudnia z Brestu i stérowała pod dowództwem wice-admirała Morarda Galles ku zachodniéj części Irlandyi. Hoche dowodził armiją lądową; wybór ten obudzał we wszystkich, których do tajemnicy przypuszczono, największe zaufanie, i nikt nie wątpił, że przedsięwzięcie szczęśliwie się powiedzie.

Tymczasem burze morskie inaczéj zawyrokowały; przeszkodziły wylądowaniu w zatoce Bantry, i sprawiły, że trzy oddziały floty do portu w Breście z niczém wrócić musiały. Jednakże okręty przewozowe *Saffren*, *Fille unique* i *Ville-de-l'Orient* wpadły w ręce nieprzyjacielskie. Okręt *Scaevola* mający 400 ludzi na pokładzie, zatonął. Fregata *la Fraternité*, na któréj się admirał i jenerał Hoche znajdowali, prawie tylko cudem umknęła przed nieprzyjacielem. Okręt linijowy *les Droits-de-l'homme* uległ pod nieprzyjacielskiémi kulami i natarczywością bałwanów

morskich. Okręt ten stoczył tak bohatérską walkę, iż takowa była jedyną pociechą, jaką rzeczpospolita z poniesionéj straty, w zysku odniosła. Przy wybrzeżu Bretanii udérzyły na niego dwa wielkie angielskie linijowe okręty, a na jednym z tychże znajdował się kommodor Edward Pelew. Straszna walka wszczęła się pomiędzy okrętem admiralskim i republikanami. Na nieszczęście francuzki kapitan Lacrosse zmuszonym był przy rozpoczęciu bitwy zamknąć jedne z swych bateryj, ponieważ się fale do okrętu wciskały. Z tém wszystkiém utrzymywał on tak mocny ogień, iż Anglicy dla obwiązania rannych i naprawienia uszkodzonych swoich okrętów, na niejaki czas ognia dawać przestali. Poczém Lacrosse usiłował zahaczyć okręt admiralski; ale ten szybkim zwrotem uniknął jego spotkania. Téjże saméj chwili przybyła temuż okrętowi w pomoc angielska fregata *Infatigable;* ale ją republikanie tak dzielnie przewitali, iż się cofnąć musiała.

Po niejakiéj przerwie jeszcze z większą zaciekłością ponowiono walkę. Okręt francuzki wyrządził nieprzyjacielowi niejednę dotkliwą szkodę, ale i sam na sucho nie wyszedł. Największy cios dotknął go wtedy, gdy waleczny kapitan okrętu śmiertelnie ranionym został. Wszelako osada okrętu francuzkiego nie straciła przezto odwagi, a zwycięztwo chwiało się aż do nocy na obie strony. Już przez trzynaście godzin wydziérali je republikanie swym nieprzyjaciołom; dwiestu ludzi i dziesięciu oficerów uczyniono niezdatnymi do boju, i wszelki materyjał palny wyczerpano. Już myśleli, że uszli największego niebezpieczeństwa, gdy oto okręt uderza na szkopuł w morzu i podaje całą osadę w najniebezpieczniejsze położenie. Nie było już innego ratunku jak tylko opuścić tak zaszczytnie broniony okręt.

W czasie gdy kontr-admirał Bouvet, który najpiérwszy rozkazał swemu oddziałowi powracać do Francyi, ściśle z swego postępku usprawiedliwiać się musiał, z upragnieniem wyglądała Irlandyja przybycia eskadry francuzkiéj. Ponura rozpacz ogarnęła tamtejszych mieszkańców na wiadomość, że flota poszła w rozsypkę, gdyż na niéj budowali całą nadzieję.

2.

Pod wieczór dnia 16go września 1798 rozwinęła znowu żagle eskadra, mająca odnowić wyladowanie, które się przed dwoma laty nie powiodło. Eskadra ta złożona była z okrętu linijowego *Hoche*, mająca na pokładzie admirała Bompard, i z fregat *la Loire*, *l'Immortalité*, *la Romaine*, *l'Embuscade*, *la Sémillante*, *la Coquille*, *la Résolue* i *la Bellone*. Na pokładzie ich było 4000 ludzi przeznaczonych do wyladowania i wzmocnienia oddziału, który admirał Savary przed kilką dniami na wybrzeże Irlandyi wysadził.

Zaledwie że dywizyja wypłynęła z zatoki Brestu, już ją spostrzegły dwa angielskie okręty, z których jeden zwrócił się w okamgnieniu ku angielskiemu wybrzeżu dla zawiezienia tamże, jak się zdawało, téj wiadomości. Aż do dziesiątego października, pomimo wszelkie przez admirała wymyślone przebiegi, nie mogła się francuzka eskadra pozbyć nieprzyjacielskiego okrętu. Nietrudnoby jéj było pozbyć się go przemocą, atoli instrukcyje dane admirałowi były tego rodzaju, aby unikać wszystkiego, coby o stratę ludzi lub materyjału przywieść albo wyladowanie opóźnić mogło.

Dnia 11. zamyślił admirał przywieść do skutku wyladowanie w małéj zatoce na północnéj stronie Irlandyi. W tym zamiarze wysłał fregatę *l'Immortalité*, jako najzwinniejszą żeglarkę z całéj floty, na rozpoznanie. Ale jakież było jego zdziwienie, gdy ta za powrotem swoim niemal w pół godziny doniosła, iż znaczną ilość okrętów na wysokości morza spostrzegla. Wiadomość ta potwierdziła się niezadługo pojawieniem się eskadry angielskiéj. Takowa zostawała pod dowództwem sir Johna Nawen i liczyła pięć okrętów linijowych i trzy fregaty piérwszego rzędu.

Przewaga Anglików była widoczna; mieli oni 520 dział, a Francuzi tylko 400; mogli wystrzélać 5400 funtów żelaza wraz z ładunkiem, a Francuzi tylko 4000. Admirałowi Bompard przedewszystkiém zależało na tém, by wypełnić swoje poselstwo i pozbyć się tak materyjału jako też wojska do wyladowania przeznaczonego. Podczas szybkiego obrotu okrętem, utracił maszt główny i tylny, a co najgorsza, zgruchotane kawałki z nich upadając, rozdarły wielki żagiel, tak, iż okręt admiralski zmuszonym był żeglować pomaléj, a nieprzyjaciel tymczasem coraz bardziéj się zbliżał. Wszelako noc i dzień upłynęły bez wszelkiego wypadku.

Dnia 12. z-rana spostrzegli Francuzi, że przez Anglików są opasani. Część eskadry angielskiéj stanęła pomiędzy flotą francuzką a brzegiem irlandzkim i zniweczyła tym sposobem wszelki zamiar wyladowania; w takim razie nic innego nie pozostawało, jak tylko chwałę bandery ocalić. Piérwsze i najstraszniejsze natarcie wymierzyli Anglicy ku okrętowi *Hoche*. Takowy zostając pod gradem kul, strychowany od trzech okrętów angielskich, musiał zwinąć żagle; jednakże nie piérwéj, aż pokąd nie oznajmiono admirałowi, że na stanowisku chyrurgów zabrakło

miejsca, i że w dolnéj części okrętu woda już na sześć stóp podstąpiła. Obrona była prawdziwie bohatérska. Okręty *Coquille* i *Embuscade* doznały tegoż samego losu co okręt admiralski. We dwie godzin późniéj poddał się okręt *Bellona;* a po trzy-godzinnéj walce wieczorem i okręt *Resolue* zdobyto.

Od téj chwili los Irlandyi został na zawsze rozstrzygnięty, a tak, drogo musiał opłacić ten kraj opiekę, którą mu rzeczpospolita francuzka ofiarowała.

ZE LWOWA.

Tygodnika rolniczo-przemysłowego pod Redakcyją T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 40. i obejmuje: 1) Siarczan wapna (gips). 2) O zarazie kartofli. 3) Najlepszy sposób robienia fermentu i zaciérów gorzelnianych. 4) Jeszcze jeden sposób sporzadzenia sztucznych drożdży. 5) Sposób robienia czyścidła (szwarcu) ochraniającego skórę wierzchnią butów od wpływu wilgoci.

Pan Żegota Pauli ogłosił prenumeratę na zbiór artykułów różnego pióra, mający wyjść w czterech tomikach pod tytułem: *Zorza.* Przedmiotem tego zbioru ma być poezyja, powieści, historyja i pamiątki krajowe.

W drukarni Józefa Sznajdera we Lwowie opuścił już prasę piérwszy tom *Kazań na różne niedziele roku i o męce Pańskiéj*, wydanych przez ks. Dawida Dawidowicza, wikarego przy archi-katedrze lwowskiéj obr. orm. składający się z czternastu arkuszy. Drugi tom jest pod prasą. — Prenumerata jeszcze się dalej przyjmuje.

Donieśliśmy w swoim czasie o noworoczniku petersburskim *Niezabudka*, wydawanym przez J. Barszczewskiego. Takowy licząc właśnie drugi rok swego życia, w zbiorze artykułów różnéj wartości, w których żywioł poetyczny przeważa, podaje nam kilka nieznanych nazwisk, jak się zdaje młodych pracowników na niwie literatury, rokujących na przyszłość może niejeden piękny talent rozwinąć. Zbiór tegoroczny *Niezabudki*, oprócz pism samego wydawcy, składają artykuły pp. S. Z. Sierpińskiego, W. Dawida, T. Bucelskiego, Ludwika de Perthées, L. Płoszyńskiego, St. Lachowicza, Wincent. Reutta, G. Szepielewicza i t. d. Najobszérniejszym i najwięcej wszakże zajmującym artykułem jest powieść pani Eleonory Sztyrmer: *Pantofel, historyja mego kuzyna.* Jestto niech tak rzekę powieść psychologiczna i autorka rozwinęła w niéj wielką znajomość serca ludzkiego, skojarzoną z pięknym talentem pisarskim. Mało jest noworoczników, które tak zajmującym artykułem poszczycić się mogą, i życzymy dla dobra wspólnéj literatury naszéj, by p. Sztyrmer nie poprzestała na téj probie, a gdy późniejsze płody jéj teraźniejszemu wyrownają, zajmie jedno z miejsc zaszczytniejszych w gronie naszych pisarzy. *S. J.*

Z Krosna. Aleksander Horodyski, o którego zgonie »Gazeta« w Nrze 101 z r. b. doniosła, pozostawił tu w Krośnie znaczne materyjały w rękopismach, rysunkach i *facsimilach*, o czém zawiadamia się tych, których to obchodzić może.

Z Krakowa. Towarzystwo Naukowe Krakowskie z Uniwersytetem jagielońskim połączone, odbyło w dniu 4go b. m. w amfiteatrze szkolnym, na pamiątkę rozpoczynającego się biegu nauk w bieżącym roku 1841/42, posiedzenie publiczne, które pan Brodowicz, rektor Uniwersytetu i prezes Towarzystwa, stósowną do okoliczności odezwą zagaił; poczém pan Józef Kremer, O. P. Dr. członek Towarzystwa Naukowego, odczytał na zakończenie *Rozprawę o metodzie i systemacie Jeografii fizycznéj.*

Z Warszawy. Nowy pomnik wytwornego smaku i jenijalnego natchnienia mistrzów włoskiéj ziemi, przywiezionym tu został, poświęcony pamiątce Maryi z książąt Radziwiłłów hrabinie Krasińskiéj. Wystawia niewiastę na łożu śmiertelnem; lewą ręką przyciska krzyż do piersi, prawą błogosławi klęczącemu synowi. Wyraz rezygnacyi, religijnego uczucia, wydany na pogodą jaśniejącej twarzy; na podstawie sarkofagu, wyrażone Wiara i Nadzieja, a nad niemi godło macierzyńskiéj miłości, niepojętém uczuciem napełnia duszę. W św. religii chrześcijańskiéj znajdujemy źródło niewyczérpanych piękności dla sztuki, mistrz włoski przejął się tem boskiem natchnieniem; pod względem pomysłu i delikatnego wykończenia nic nie zostawił do życzenia. Skromny napis *Luigi Pampelini* 1841 zwiastuje drugiego Kanowę. Pomnik ten do Opinogóry przeznaczony.

Sprostowanie. W »Rozmaitościach« naszych donieśliśmy, że w Hiszpanii padał dészcz kamienny; wiadomość tę wyczerpnięto z pisma: *Ecco del Commercio.* Tymczasem pismo niemieckie pod nazwą: *Magazin für die Literatur des Auslandes* wyświéciło nam ten wypadek. Po hiszpańsku *piedra* zowie się nietylko kamień ale także i grad. A więc nieumiejętny tłumacz zamiast gradu przetłumaczył deszcz kamienny, i tym sposobem nadzwyczajne to zjawisko natury rozeszło się po wszystkich pismach peryjodycznych.

Z zakresu historyi naturalnéj. Nakoniec przekonano się dokładnie, że wiele jest owadów, które oczów nie mają. I tak np. rak ma na głowie dwie lśniące wystające gałeczki, które dotychczas narzędziami wzroku być mniemano. Atoli gałeczki te rozpoznawano i przekonano się, że to są właśnie narostki chrząstkowate, które nie mając żadnych otworów, przeto zwierzęciu temu jako narzędzia wzroku posługiwać nie mogą. Ponieważ rak tak wprzód jak i w tył léźć może, dla tego oczy osadzone na głowie na nicby mu się nie przydały, ale raczéj macki, które tak naprzód siebie wysuwać jak i po za siebie zginać może. Właściwie zaś jestto magnetyczna władza tkliwości, którą go mądry budownik wyposażył tak, iż się zdaje, że cała powierzchnia ciała jego, jest okiem. Podobnież i ślimaki mają na koniuszkach kropkę czarną, poczytywaną dotychczas za narzędzia wzroku; ale mylono się w tym względzie, ślimak obdarzony jest tak wielką władzą tkliwości, że bez oczu całkiem obejść się może.

Przestroga pod względem używania zapałek. W obwodzie Dieburg wydarzył się niedawno przypadek, który tu dla przestrogi umieszczamy. Dnia 25. sierpnia r. b. poszła matka z swojém zupełnie zdrowém półczwarta roku mającém dziecięciem na pole; zaledwie, że tam pół godziny zabawiła, aż oto dziecię nagle dostaje wymiotów i prosi matkę, aby mu wyjęła z ust to, co je tak mocno pali. Na zapytanie co téż zjadło, odrzekło dziecię, że będąc jeszcze w domu, znalazło zapałki i żuło je. Matka zanosi dziecię do domu; atoli jeszcze większe następują wymioty z wielkim bolem połączone; poczém daje się czuć wielkie pragnienie i niespokojność, nakoniec po upływie niemal 7miu godzin dziecię skonało.—W chemicznym rozkładzie żołądka i trzewiów pokazało się, że się dziecię fosforem z zapałek struło.

Spekulacyje oparte na zmianie powietrza. Z Gdańska pod dniem 26go sierpnia donoszą:

Historyja naturalna uczy nas, że uczucie sympatyczne jaskółek tak mocno się pojawia, iż w dniach, w których ma być deszcz, bardzo nizko latają, a to dla złowienia owadów, których skrzydła wilgocią są zmoczone. Jeden z tutejszych kapitalistów, około okien którego w zeszłym miesiącu z-rana, snuły się jaskółki, polegając na tym wypadku, jako na wróżbie słoty, kupił 10 łasztów polskiéj pszenicy, którą zeszłego tygodnia sprzedawszy, po 50 talarów na każdym łaszcie zarobił. — Sławny dom handlowy Pott i Cowle w Memlu, spostrzegłszy na początku wiosny pęcznienie pączków na drzewach owocowych, jako wróżbę słotnéj pory roku i przewidziawszy tym sposobem, że trudna będzie dostawa drzewa, zakupił w Polsce wielki zapas drew, a wygórowaną ceną zyskał więcéj niż sto tysięcy talarów.

Czapka Napoleona i pan Thiers. Kuśniérz w Dreźnie, który dla cesarza Napoleona podczas jego powrotu z Rossyi zrobił nową czapkę, a zatrzymał sobie starą, którą mu na wzór dano, zachował ją jako pamiątkę i odkazał w puściźnie swéj rodzinie. Teraźniejszy właściciel jéj usłyszawszy, że pan Thiers przybył do Drezna, ułożył sobie czém prędzéj plan sprzedania mu téj czapki. W téj mierze kazał sobie napisać przedłożenie, w którém skréślił cały wypadek téj czapki, oświadczając oraz, że takowa z uszanowania dla wielkiego męża, jako święta relikwija od jego familii była uważana, jednakże życzyłby sobie teraz odstąpić ją za 1500 talarów. Ale pan Thiers odpowiedział, iż mu bardzo jest miło, że w saskiéj familii tak wielką sympatyję dla cesarza znajduję; wszelako z tegoż samego powodu nie myśli za żadną cenę pozbawić jéj tak drogiego klejnotu, a zatem téj czapki kupić mu nie wolno. Wątpić nie można, że kuśniérz od swych cechowych braci wyśmianym został.

Misterny haft złożyły królowéj pruskiéj w podarunku znakomite obywatelki wrocławskie. Jestto ze stu dwunastu szlacheckich herbów nadzwyczaj sztucznie ułożony kobierzec, mający niemal 800 stóp czworobocznych obwodu.

Wstydliwość. Niedawno rzekła do mnie pewna osoba: Przy dzisiejszym zwyczaju brania kąpieli tak morskich jak i innych, jest rzadka osobliwość, która uważnego dostrzegacza mimowolnie zadziwia, to jest, iż wstydliwość dla wielu z niewiast jest tylko zwyczajem, modą, przyzwoitością. Pamiętam czasy, w których do wyższego tonu należało pokazywać gołe ramiona, a były znowu czasy, w których na szyję ta koléj przyszła. Dama w stroju balowym, to jest prawie nic ubrana, byłaby od mężczyzny nie przyjęła wizyty. Poczytałaby za nieprzyzwoitość, aby jeden widział to, co w godzinę pozniéj kilkuset osobom widzieć wolno było. Po wielkich miastach są od lat kilku *en vogue* zimne kąpiele, w których młode niewiasty i dziewczęta pływać się uczą. Ubranie ich w tych kąpielach jest zupełnie takież samo jak w kąpielach morskich. Otóż do tych zakładów nie wolno ani ojcu towarzyszyć swéj córce, ani małżonkowi swéj żonie. Ale w kąpielach morskich dzieje się inaczéj. I tak np. w Hawrze, kąpią się damy w obec osób przechadzających się po brzegu, *pele-mele* z mężczyznami, którzy zupełnie tak jak Adam w raju są ukostiumowani, i nikt się z tego nie gorszy. Damy utrzymują, że jak niegdyś marynarzom wolno było kląć, a szczególniéj na teatrze, tak też i morze ma osobne dla siebie przywileje, i że inna jest wstydliwość dla słodkiéj, źródłowéj a inna dla słonéj, morskiéj wody. — Na te słowa oburzyłem się ze względu na przyzwoitość i stanąłem w obronie dam. Chciéj wpan uważać, rzekłem do antagonisty, że niewiasty w kąpielach morskich, niosą swéj wstydliwości największą ofiarę, jaką tylko cnocie nieść można — to jest ofiarę swojéj piękności. Wiadomy jest wpanu wypadek onéj dziewicy chrześcijańskiéj, która dla uniknienia namiętności prokonsula rzymskiego, nos sobie oderznęła. Otóż w Hawrze, w Dieppe i t. d. jest trzysta niewiast, któreby dwa razy na dzień ten sam sławny czyn powtórzyły. Wszak one w swym ubiorze wełnianym, w kaftaniku, pantalonach i czepeczku cératowym, podobne są do trzody małp, które się w wodzie pluszczą. Przymuszone kąpać się pośród mężczyzn, wymyśliły dowcipny sposób porobić z siebie karykatury.

(Osy Alfons. Karr.)

Przed sądem policyi poprawczéj w Paryżu wydarzył się niedawno następujący wypadek: Jeden z mało-znacznych kapitalistów, niejaki Harel używał swych wolnych chwil na usługi rządowe, nie mając na to wyraźnego zlecenia. To jest, chodził on po wszystkich winiarzach i kosztował wina. Samowolny ten postępek sprawił, że go przed sąd policyi poprawczéj zapozwano; z tego powodu Harel oświadczył, że rządy są niewdzięczne. »W Paryżu« rzekł, »jest kilku urzędników, którym rząd za kosztowanie trunków 200 do 300 franków miesięcznie płaci. Mnie zapozywają do policyi dla tego, że tę usługę bezpłatnie pełnię. Winiarze paryzcy mieli nawet ze mnie korzyść, gdyż nigdy wina ich nie ganiłem.« (Śmiech). Gdy mu zarzucono, że nie miał na to rozkazu, odrzekł: »Ja znam się tak dobrze na winie, jak ci, którzy za kosztowanie jego trzysta franków miesięcznie pobierają. A więc cóż mi brakuje, jak nie tych trzysta franków. Niech mi je dadzą, ja się temu nie sprzeciwię a wszystko będzie w porządku.«—»Nie masz wpan nic więcéj przytoczyć na swoje uniewinnienie?« zapytał prezydent.—»I owszém«, odrzekł Harel, »ja byłem tego zdania, że wielką zasługę położę, gdy się dla dobra kraju poświęcę, i byłem pewny, że pozyskam nagrodę 10,000 franków, którą akademija corocznie za obywatelskie cnoty rozdaje. Mogę wpana zapewnić, że w tém, co dopiéro rzekłem, jest więcéj cnoty, niż się zdaje; ja wypiłem co rana 10 do 12 szklanek wina jedynie w chęci służenia mej ojczyźnie. I zaręczam, iżbym nie mógł więcéj wypić, nawet gdyby mi zapłacono.« — »Ale wpan byłeś zawsze przezto burzliwy i miałeś szumek w głowie.«—»Mój panie prezydencie, w takim stanie zostają wszyscy zacni obywatele, gdy się dla dobra kraju poświęcają. (Śmiech). Ponieważ wpanowie nie chcecie przyjąć mej przysługi, żądam więc zapłaty i zaległéj pensyi 600 franków.« — Sąd, który nie przyjął patryjotycznéj gorliwości tego poczciwca, skazał go na zapłacenie kary 8 franków.— »Dobrze«, odrzekł Harel; »jestem posłuszny ustawom, ale rząd zostaje mi winien 600 franków, i niech sobie tych ośm franków przy wypłacie mojéj zaległéj pensyi potrąci.«

Sprostowanie:

W Nrze. 40. Rozmaitości na str. 321 w przedziałce drugiéj wierszu 30tym z góry, zamiast: *przemoc*, czytaj: *przemowę*.

Redaktor Jan Nep. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców **Frańciszka Krattera.**
Drukiem Piotra Pillera.